Rok XII. Lwów 26 lipca 1890 **Nr. 14.**

„Bonus Pastor“
wychodzi we Lwowie 12 i 26 każdego miesiąca, w objętości jednego arkusza druku.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.

Numer pojedynczy kosztuje 30 ct.

Redakcya, Administracya i **Ekspedycya**: plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.

Reklamacye niedoszłych numerów uwzględnione być mogą w przeciągu 2 tygodni od wyjścia numeru. **Rękopisów** nie zwraca Redakcya.



Prenumerata wynosi:
w **Austryi**: rocznie 3 złr.; półrocznie 1 złr. 60 ct. kwartalnie 80 cnt.; w **Cesarstwie niemieckiem** rocznie 6 marek; do **Francyi, Włoch, Rumunii** i **Turcyi** rocznie 8 frank., a do **Ameryki** 2 dolary.
Razem z „Wiadomościami katolickiemi“ w **Austryi** *rocznie* 5 złr. 50 ct., *półrocznie* 3 złr. i *kwartalnie* 1 zł. 60 ct. w. a.; do **Francyi, Włoch** i t. j. 14 franków, a do **Ameryki** 3 dolary.
Prenumeratę płaci się **z góry** i nadsyłać ją należy przekazem pocztowym **wprost** pod adresem Administracyi.

BONUS PASTOR

ORGAN TOWARZYSTWA „BONUS PASTOR“

Nauka religii w pensyonatach żeńskich.

Obok szkół ludowych i wydziałowych istnieją nadto w kraju naszym liczne zakłady prywatne, poświęcone kształceniu dziewcząt, nazwane pospolicie konwiktami lub pensyonatami. Każde niemal miasto większe, a zwłaszcza nie mające zorganizowanej szkoły wydziałowej żeńskiej, ma choćby jeden taki pensyonat prywatny; wielkie miasta, jak Lwów i Kraków, obfitują w kilka nawet takich zakładów. O potrzebie i użyteczności zakładów naukowych prywatnych, nie potrzebujemy obecnie rozprawiać.

Potrzeby dowodzi dostatecznie sam fakt ich istnienia i ta dalej nie małoznaczna okoliczność, że szkoły publiczne mieszcząc młodzież ze wszystkich warstw społecznych, nie dają dostatecznej rękojmi należytego, a jednak niezbędnego jej wychowania i pomyślnego rozwoju a nawet pod względem wykształcenia dużo zostawiają do życzenia, choćby przez wzgląd na to, że wielka liczba uczęszczającej do tych szkół młodzieży nie dopuszcza, mimo najlepszej chęci nauczycieli, równomiernego zajęcia się wszystkiemi i jednolitowego nauczania wszystkich. Wiek rozmaity, poprzednie przygotowanie i ciągła pomoc domowa, rożnorodny stopień nabytego już wykształcenia w otoczeniu domowem i odmienne nawet przyrodzone zdolności — wszystkie te i wiele innych przyczyn składa się ostatecznie na ten objaw, doświadczeniem ustawicznem stwierdzony, że mimo jednakiej a usilnej nauki szkolnej młodzież niejednakie, owszem odmienne odnosi z niej korzyści. Ten objaw jest zarazem głównym powodem, tłumaczącym wymownie usiłowania wielu rodziców, by swej dziatwie, zwłaszcza płci żeńskiej, ograniczonej na niedługi okres nauki szkolnej, zabezpieczyć wszystkie możliwe korzyści wykształcenia i wychowania w tych zakładach prywatnych, które ograniczone na niewielką liczbę młodzieży, a zwłaszcza jednolitej pod względem wieku, wykształcenia, często nawet co do zdolności, a zawsze prawie pod względem odebranego już domowego wychowania, dają tem samem, jeśli już nie rękojmią, to przynajmniej wielkie prawdopodobieństwo, że nauka będzie w nich udzielaną nie tylko prawidłowo, ale nadto rychlej i pewniej przyniesie oczekiwane korzyści i odznaczać się będzie trwałym, ustawicznym postępem. W tej nadziei nie wahają się rodzice zrobić nawet pewną ofiarę, zobowiązując się do składania opłat pieniężnych tak przy wpisie, jak też kolejnych bądź miesięcznych bądź półrocznych. Naturalnie, że na to zdobyć się mogą tylko zamożniejsi, ale to samo przemawia już za potrzebą, ogólnie pojmowaną i odczutą, takich zakładów.

Inna jest jednak kwestya użyteczności takich prywatnych pensyonatów. Pożytek bowiem zakładów prywatnych zależy przedewszystkiem od ducha, który je ożywia, od zachowania karności, opartej tu głównie na ustawicznem czuwaniu nad młodzieżą im poruczoną, wreszcie od ścisłego przestrzegania ustaw szkolnych tak co do rozmiaru nauki jak całego planu naukowego obowiązującego w podobnie urządzonych szkołach publicznych. Zależnie przeto od tego, gdzie te czynniki znajdą wierniejsze zastosowanie, czy w szkole publicznej czy prywatnej, okaże się też w praktyce większy pożytek jednych lub drugich.

Nie mam wcale zamiaru podawać w wątpliwość użyteczności pensyonatów prywatnych, owszem chcę wierzyć, że owe szumne pochwały, głoszone w przeróżnych dziennikach krajowych z okazyi odbytych popisów rocznych w podobnych zakładach naukowo-wychowawczych, mają rzetelną podstawę, opartą nie na powierzchownem ocenieniu jednorazowego popisu, mającego już z natury swej coś nienaturalnego, sztucznego, scenicznego, ale na gruntownem poznaniu całego ustroju zakładu, wnikającem w całoroczną pracę nauczających i całoroczny postęp uczenic. Zresztą do wydania stanowczego, a sumiennego wyroku w kwestyi obejmującej rozliczne gałęzie nauki i ćwiczeń ręcznych o rozlicznych metodach i przepisach, nie czuję się nawet kompetentnym. Jedną jednak w urządzeniu takich pensyonatów żeńskich na podstawie własnego doświadczenia dostrzegłem wadliwość, na którą wskazać poczytuję sobie za obowiązek w nadziei, że uwagi tu poczynione przez porównanie z podobnymi zakładami po naszych miastach, przysłużyć się mogą z czasem do jej usunięcia i naprawienia. Wadliwość ta odnosi się głównie do wymiaru czasu, przeznaczonego do nauki religii w takich zakładach.

Ustawa państwowa z dnia 14 maja 1869 r. Nr. 62 Dz. u. p. ustanawiająca przepisy o nauczaniu w szkołach ludowych, podaje w oddziale drugim: *B. przepisy o prywatnych zakładach naukowych.* Są one dość pobieżne i głównie zajmują się wykazaniem warunków, które mają uprawniać osoby stanu nauczycielskiego do zakładania podobnych szkół prywatnych. W punkcie 3-m znajduje się

jedyny ustęp odnoszący się do planu naukowego. Brzmi on tak: Plan nauki musi odpowiadać przynajmniej tym wymaganiom, których się żąda od szkół publicznych. Należałoby się więc spodziewać, że jeżeli we wszystkich przedmiotach nauki szkolnej, to nie mniej i w nauce religii znajdzie się w pensyonatach jednolitość z planem i zakresem tej nauki w szkołach publicznych. Tak jednak nie jest. Plan naukowy dla nauki religii w szkołach ludowych pospolitych 4-klasowych w miejscowościach, w których wydziałowe lub inne wyższe znajdują się szkoły, domaga się po 2 godziny tygodniowo w każdej klasie, razem w 4 klasach: 8 godzin; tenże plan dla nauki religii w szkołach wydziałowych, które obecnie stanowić mają odrębną całość, przepisuje również po 2 godziny tygodniowo, nadto w każdej klasie po jednej godzinie na exhortę przypadającą w sobotę popołudniu. Razem więc 12 godzin tygodniowo. (Plany dla nauki religii — Wymiar godzin, strona 65). Łącznie z wymiarem na 4 klasy pospolite powinna więc 8-klasowa szkoła wydziałowa mieć 20 godzin tygodniowo poświęconych nauce religii. Gdy zaś pensyonaty żeńskie zazwyczaj odpowiadają szkole wydziałowej o 8 a nawet 9 klasach czyli oddziałach, przeto i w nich taki sam wymiar czasu, t.j. 20 godzin tygodniowo, powinna zająć nauka religii. Tymczasem cóż się dzieje?

Przełożona zakładu, mająca opłacać nauczających nauczycieli, robi na punkcie religii oszczędności z wielką, naturalnie, szkodą dla nauki. Oto najpierw ściąga oddziały poszczególne na godziny nauki religii, więc zamiast 8 lub 9 oddziałów, zostają 4. Ten sposób postępowania da się jeszcze jakoś pogodzić, jeżeli oddziały nie są zbyt liczne, ostatecznie bowiem każda uczenica musi kolejno przejść tok cały nauki. Gorzej się dzieje, że nadto w każdym oddziale wyznacza *tylko po jednej godzinie* dla religii, więc zamiast 16 godzin tygodniowo wprowadza tylko cztery, a dalej że nic nie wie o sobotniej nauce duchownej czyli exhorcie, że nie zobowiązuje wszystkich pensyonarek do spólnego nabożeństwa i słuchania Mszy św. w niedziele i święta, że wreszcie raz tylko w czasie wielkanocy wdraża im obowiązek przyjmowania śś. Sakramentów, chociaż, co prawda, usiłuje uprzedzić je urządzeniem rekolekcyj, bo to zwyczaj „modny“. Mówiłem tu o przełożonej. Mógłby mi kto zarzucić, że te wszystkie powinności zaniedbane należą do zakresu działania katechety. Zapewne, takby być powinno, ale znowu, niestety, tak nie jest. Przełożona zakładu jest tu prawie samowładną, ona umawia się z którymś z księży miejscowych, ona go wynagradza hojnie, po 75 ct. a nawet 1 zł. za godzinę (świeckim nauczycielom płaci zazwyczaj po 2 złr.), ona zmienia dowolnie, wedle upodobania, ona przepisuje też porządek i zakres nauki, rodzaj praktyk religijnych, ledwie że nie metodę i podręczniki. Katecheta jest tu zdany na łaskę i niełaskę; nie wie, czego się trzymać, jakie ma prawa, czego może się domagać; co wprowadzić, a co usunąć. Może w duszy pragnie zmiany, czuje nie jedną potrzebę, ale, by się nie narazić, może nawet, by nie stracić drobnego dochodu, by zresztą nie wystąpić z żądaniami, które, być może, nie są uzasadnione, a przynajmniej w obowiązujących obecnie ustawach szkolnych odnośnie do zakładów prywatnych nie dość ściśle określone, milczy i stosuje się do przyjętego zwyczaju. Wprawdzie rozporządzenie Rady szk. kr. z d. 31 maja 1880, l. 5171 odnośnie do czuwania Rad szk. okr. nad postępem nauki w szkołach i zakładach naukowych prywatnych, powołuje się na reskrypt ministeryum wyz. i ośw. z 12 maja 1880 l. 62 upoważniający dostatecznie władze szkolne na podstawie przepisów (tyt. III) do czuwania nad regularnem uczęszczaniem i sprawdzania, czy dzieci nabyły przynajmniej takich wiadomości, jakie są przepisane dla szkoły ludowej, ale któż je ma odnośnie do religii wykonywać? Czy szkolny inspektor świecki? Zapewne, w części i on, przynajmniej w tym kierunku, by religia jako przedmiot naukowy znalazła w planie obowiązującym zakłady prywatne należyte uwzględnienie, by na jej naukę przeznaczono wszędzie tyle godzin, ile ich się domaga ustawa dla szkół publicznych, skoro przytoczony wyżej § 70 ust. państw. mówi, iż »plan nauki musi w naukowych zakładach prywatnych odpowiadać przynajmniej tym wymaganiom, których się żąda od szkoły publicznej«; skoro dalszy §. 71 opiewa: »Prywatne zakłady stoją pod nadzorem państwowym. Przełożeni onych są w obec władz odpowiedzialnymi za to, jeżeli ich stan nie odpowiada wymaganemu porządkowi«. Te ustawami zastrzeżone wymagania tem skuteczniej powinny być wykonane, ile że młodzież w zakładach prywatnych znajduje się właśnie we wieku obowiązującym do nauki w szkole publicznej, a więc słuszna, by pobierając ją w zakładach prywatnych nie doznała uszczuplenia, nie stała pod względem nauki religii niekorzystniej od młodzieży w szkołach publicznych. Słuszna dalej, aby także pod względem ćwiczeń religijnych, obowiązujących każdego chrześcianina, tyle ważnych i tak skutecznie oddziaływujących na wychowanie jej religijno-moralne, była zupełnie zrównaną z młodzieżą szkół publicznych. Tu już nie wystarcza, tu zresztą nawet nie sięga zakres działania inspektora świeckiego. On jest stróżem i wykonawcą ustawy szkolnej, on w pierwszym rzędzie troszczyć się musi o to, by litera prawa była wykonaną. Ta zaś odnośnie do zakładów prywatnych mówi na rzecz nauki religii chyba tylko o „planie“. Innych rozporządzeń wyraźnych, a potrzebnych bardzo, nie zawiera. Gdzie nie ma w ustawie wyraźnego rozporządzenia, tam też ustaje jego obowiązek, tam nawet nie można domagać się jego spółdziałału. Tu więc okazuje się potrzeba oddziaływania zwierzchności duchownej w tym kierunku, by 1° ustawy szkolne dotyczące takich zakładów prywatnych, zawierały dokładne przepisy odnośnie *do planu nauki religii* (dotąd dowolnego), do *podręczników* (dotąd w rozmaitych zakładach różnorodnych). do *liczby godzin* (dotąd niewystarczającej i różnej od liczby w szkołach publicznych;) 2°, na co szczególniej przycisk położyć należy, by ustawy te obejmowały również przepisy o tych wszystkich *ćwiczeniach i obowiązkach religijnych*, które obowiązują młodzież w szkołach publicznych, a wreszcie 3°, by ze strony zwierzchności duchownej wykonywany był także nadzór nad takimi zakładami prywatnymi, tak dla „sprawdzenia, jak mówi ustawa, czy dzieci tam się znajdujące nabyły przynajmniej takich wiadomości w nauce religii, jakie są przepisane dla szkoły ludowej“, jakoteż dla przekonania się, czy wszystkie ćwiczenia religijne potrzebne i przepisane ściśle i sumiennie są tam wykonywane. Plan dla nauki religii w szkołach ludowych pospolitych i wydziałowych wydany przez najprz. Konsystorz przemyski ob. łać., a obowiązujący także w archidyecezyi lwowskiej obrz. łać. (Kurenda VI z r. 1889 Nr. 3056) zapowiada wprowadzenie nadzoru ściślejszego[1]) co do nauki religii, aniżeli go dotąd XX. Dziekani, zapewne obarczeni nadmierną ilością agend, wykonywać mogli. Każdy kapłan i katecheta tylko z radością powita tę zapowiedź, bo w istocie, jeżeli która gałęź duszpasterstwa, to z pewnością opieka, nadzór, wychowanie i wykształcenie religijne młodzieży, należy do najszczytniejszych, a w dzisiejszych stosunkach zarazem najwięcej obowiązujących. Odrodzenie społeczeństwa, zaprawdę, inną drogą nie nastąpi, jedno przez skuteczną i żarliwą pracę nad młodszem pokoleniem. Niechże nam wolno będzie, mieć nadzieję, że ten nadzór nie ominie także zakładów

[1]) Plany dla nauki religii. Instrukcya, str. 10.

prywatnych, że przy ożywczej pomocy, przy ojcowskiej opiece najwyższych zwierzchności kościelnych, ob jmującej cały zakres publicznego nauczania religijnego, znikną także z zakładów prywatnych te niewłaściwości, na które obecnie patrzymy, ustąpią niedostatki, które nigdzie, a więc i w tych zakładach, cierpiane być nie powinny, a ich miejsce zajmie kierunek zgodny choćby z wymaganiami szkół publicznych. Nie jest to, jakby się na pierwszy rzut oka zdawało, sprawa drobna. Zakładów takich mamy wiele, a we wszystkich mieści się młodzież żeńska z pierwszych rodzin, przeznaczona w przyszłości do wielkich zadań. Jeżeli każda niewiasta ważny bierze udział w pomyślnym rozwoju społeczeństwa, to ileż ważniejsze jest jej stanowisko w roli żony, matki, strażniczki ogniska rodzinnego i piastunki cnót domowych. Cóż będzie, jak się przedstawi przyszłość całego społeczeństwa, gdy na te wzniosłe stanowiska, miasto pożądanych przymiotów, wniosą niewiasty polskie właśnie z warstw społecznych najwybitniejszych obojętność religijną i nieświadomość praw d zbawienia, których źródło tkwi właśnie w niedostatkach młodocianego wychowania. Niestety, patrzymy już na te smutne objawy, oby tylko gorszych w dalszych pokoleniach nie przyniosły owoców!

Znowu probabilioryzm?

Od przeszłego roku wychodzi w Paderbornie u Schöningha raz na miesiąc czasopismo p. t.: *Der katholische Seelsorger*. Zaleca je cena nader przystępna, a dobór różnorodnych artykułów z zakresu dogmatyki, egzegezy, historyi i teologii moralnej z uwzględnieniem kazuistyki pozwala przypuszczać i życzyć zarazem temu czasopismu szerokiego rozpowszechnienia. Jedno tylko w niem razi i na ten wyjątek w kilku słowach uwagę czytelnika zwrócić pragniemy, o czem zresztą już wypowiedziała swe zdanie strona zainterpelowana (Biederlack S. J. w „Zeitschrift für d. kath. Theologie" 1890, I. p. 186). Inkryminacya nasza dotyka rozprawy zasłużonego tomisty dra Glossnera na temat probabiloryzmu, którą zamieścił w 6 i 9 poszycie paderbornskiego rocznika.

Krytyka ta probabilioryzmu w wyraźnem zostaje przeciwieństwie z systemem św. Alfonsa, na którego się kan. Glossner powołuje, pragnąc z nim w zgodzie pozostać. Lecz wiadomo o tem zbyt dobrze, że św. Alfons aż do końca życia był nieprzejednanym przeciwnikiem podniesionej dziś na nowo zasady probabilioryzmu, którego odeprzeć nie zdołają stare dowody Goneta, Billuarta, Conciny, Patuzziego powtórzone przez Glossnera. Odrzuca on wprost z probabiliorystami owo twierdzenie, które prawie pewnikiem się stało: *lex dubia non obligat*, a które nasz Święty, jako hasło i fundament swojego systemu, na swym sztandarze w zapasach z Patuzzim wypisał. Walka ta, w której się uwidoczniło, że ani Pismo św. ani tradycya za probabilioryzmem nie przemawia, była dla Świętego nie tyle polem popisu naukowego, jak raczej sprawą Bożą, obowiązkiem jego sumienia i niewzruszonego przekonania, że teorya probabilioryzmu bardzo krucha, zastósowanie zaś jego dla dusz szkodliwe. Dziwić się zatem tylko wypada, że jeszcze gdzieś dzisiaj kruszą kopię w sprawie stanowczo przegranej. Słusznie tedy wnosi *Biederlack* z zarzutów Glossnera: „*Inspicimus in obscuris, quod est verisimilius*" lub „*In dubiis pars tutior est eligenda*" rozwiązanych przez św. Alfonsa, że nasz probabiliorysta wcale pobieżnie przeczytał nie już dysertacye św. Doktora z r. 1749 i 1755, ale sam nawet jego system moralny. Na ulubione bowiem twierdzenie probabiliorystów, że „przypuszczenie prawdopodobne tylko, które ma przeciwko sobie mniemanie prawdopodobniejsze, przestaje już być rzeczywiście prawdopodobnem", odpowiedział ś. Alfons apodyktycznie: „*Falsum est dicere, quod major probabilitas sententiae unius elidat et destruat contrariae probabilitatem*" i „*Recte respondent auctores nostri falsum esse majorem probabilitatem elidere minorem*". Nie pomoże odnośny dowód Glossnera, że „w porównaniu z wyższem dobrem mniejsze przestaje być istotnie dobrem (*wahrhaft gut*) i pożądania godnem"; owszem wykrywa on całą słabość postawionej tezy, gdyż powyższa rzekoma zasada niezgodna jest z prawdą, bo przecież mniejsze owo dobro w obec wyższego, doradzonego tylko nie przestaje być moralnie obojętnem ani tem mniej nie staje się złem. Fałszywym wreszcie jest zarzut, że zastósowanie systemu, powszechnie dziś przyjętego, przypuszcza i wyradza wątpliwość nierozwiązalną; probabilioryści bowiem jednomyślnie uczą inaczej.

Kwestya co do używania systemu probabilioryzmu (w ogólnem tego wyrazu znaczeniu) otwarta jeszcze, to prawda — za żadnym dotąd nie oświadczył się Kościół wprost i wyraźnie, wyjąwszy jedynie bezwzględny rygoryzm; z drugiej jednak strony, wyznaje to sam Glossner, że znanem orzeczeniem Kościoła, zyskał system św. Alfonsa *większe prawdopodobieństwo lecz zewnętrzne tylko*, wewnętrznie posiada je więcej probabilioryzm. Charakterystyczną to cechą jego pracy, że owo zdanie ciągle powtarza, chcąc niem osłabić przeciwieństwo swojego poglądu z zasadami ś. Alfonsa. To też rozprawa Glossnera nie zwraca się w intencyi autora wprost przeciw św. Alfonsowi, jak raczej rzuca rękawicę probabiliorystom, o których w końcu wyrokuje, że są „synami tego świata". Czy to prawda, niech czytelnik osądzi. *Ks. dr. J. F.*

KORESPONDENCYE.

Z dekanatu rzeszowskiego.

Najprzew. ks. biskup-sufragan Glazer po ukończeniu wizyty kanonicznej w dekanacie głogowskim, w którym wybierzmował przeszło 30 tysięcy osób, wstąpił z powrotem na prośbę katechety gimn. ks kan. Gryzieckiego do Rzeszowa, aby tu także udzielić młodzieży gimn. św. Sakr. Bierzmowania.

Gimnazyum rzeszowskie jedyne w całym kraju jest w tem szczęśliwem położeniu, że ma swój własny kościół, niegdyś pijarski, dziś powszechnie studenckim zwany. To też okoliczność tę ks. G. umie wyzyskać, już to odnowiwszy pare lat temu prześliczny ten kościołek z wielkim smakiem i artystycznym gustem, co na wyrobienie religijno-estetycznych pojęć u młodzieży bez wątpienia bardzo dodatnio wpływa, już to roztaczając przed nimi przy zdarzających się sposobnościach, jak przy wizytach biskupich, jubileuszach, w dzień Patrona młodzieży św. Alojzego itp. wspaniałość obrzędów ś Kościoła katol., przez co w młodociane umysły wpaja głęboko poszanowanie dla tych św. obrzędów, przywiązanie do św. Kościoła katol. i zamiłowanie do służby Bożej. I tej to może okoliczności przypisać należy fakt, iż gimnazyum rzeszowskie najwięcej Kościołowi przysparza sług ołtarza, bo co roku po kilkunastu co najlepszych uczniów zgłasza się do seminaryum dyecezalnego, nie licząc tych, którzy co roku wstępują do zakonów lub innych zgromadzeń duchownych.

Przybycie ks Biskupa-Sufragana ze specyalną misyą do kościoła studenckiego, nastręczyło ks katechecie G. nową sposobność wyzyskania tej okoliczności i podniesienia dnia tego do jednego z tych, o których mówi Pismo św.: „*Haec est dies, quam fecit Dominus*", a dodać potrzeba, że szczęśliwie dzień ten zeszedł się z inną uroczystością, połączoną z odpustem, jaka się tu co roku bardzo solennie odprawia w dzień św. Alojzego, Patrona uczącej się młodzieży i Patrona kościoła. Ks. Biskup, przenocowawszy na plebanii przybył przed godz 7 ą zrana do kościoła studenckiego, przystrojonego rękami uczniów w kwiaty, zieleni girlandy, na którego szczytach

powiewały chorągwie na znak radości. Powitany uroczyście przez ks. katechetę odprawił zaraz Mszę ś., po której krótko ale serdecznie przemówił do młodzieży, a słodyczą oblicza swojego i słowami apostolskiemi porwał odrazu serca wszystkich. Następnie bierżmował do godziny 10 ej z małą tylko przerwą, podczas której odwiedził zakład gimnazyalny, przyjmowany przez dyrektora i grono nauczycielskie. O godzinie 10-ej wyszła suma celebrowana z asystencyą przez ks. kan. Puchalskiego, podczas której znany z wymowy i gorliwości ks. Stafiej wygłosił kazanie do młodzieży, przedstawiając im w świętym ich Patronie wzór do naśladowania. Ks. Biskup w szatach liturgicznych z tronu wysłuchał sumy i kazania, poczem odprawił sam uroczyste *Te Deum* i udzielił błogosławieństwa Najśw. Sakram., młodzież zaś gimn. wykonała na chórze kilka utworów wcale poprawnie, czem dowiodła zamiłowania do śpiewu kościelnego; w szczególności *Te Deum* z paruset młodocianych piersi rozbrzmiewające bardzo podniosłe zrobiło wrażenie i bardzo dobrze świadczyło o młodzieży gimn., która nadto skromnem i pobożnem zachowaniem się w kościele podczas całej uroczystości prawdziwie budowała obecnych. Przyjęcie ks Biskupa i zaproszonych gości między którymi był Starosta rzeszowski, Dyrektor gimn., kilku Profesorów, Reprezentant Rady miejskiej, Duchowieństwo miejscowe w komplecie, oraz kilkunastu proboszczów z sąsiednich parafij razem przeszło 30 osób, odbyło się w bursie gimn. imienia ś. p. ks. Feliksa Dymnickiego, obecnie staraniem ks kan. Gr. znacznie powiększonej i wzorowo prowadzonej. Wyraz swojej radości i wdzięczności dla ks. Biskupa, a miał zaiste czego się cieszyć i za co dziękować, dał ks. G. w wymownym toaście, który wniósł za zdrowie i pomyślność ks. Biskupa i na podziękowanie za jego trud i pracę. O godz 3 popołudniu ks. Biskup żegnany przez młodzież gimnaz. zgromadzoną na korytarzach bursy i odprowadzony przez wszystkich uczestników biesiady na kolej, odjechał z powrotem do Przemyśla, uwożąc ze sobą, jak mamy nadzieję, miłe wspomnienie z swego pobytu w Rzeszowie. I na nas kapłanach uroczystość ta zrobiła jak najmilsze wrażenie i darmo szukaliśmy w pamięci naszej podobnych wspomnień z lat naszych szkolnych. A czemu to przypisać? Niezaprzeczenie, jak z jednej strony gorliwym zabiegom ks. katechety G., tak z drugiej strony tej okoliczności, że gimnazyum rzeszowskie ma swój własny kościół, a katecheta nie jest, jak gdzieindziej, jakóby w komornem, ale gospodarzem w swoim kościele; życzyćby też należało w interesie młodzieży i Kościoła, aby tak wszędzie być mogło.

A kiedy już wspomniałem, o bursie gimn. to muszę coś jeszcze o niej powiedzić; wiekopomna to zasługa śp. ks. Felixa Dymnickiego, którego też imię nosi, ale nie mniejsza też zasługa obecnego katechety i Dyrektora bursy ks. Gryzieckiego, który do dawniejszego budynku przybudował dwa nowe skrzydła i przez to o drugie tyle ją rozszerzył, tak że obecnie pomieścić może do 70 uczniów. Nadzór nad młodzieżą wykonuje Prefekt, zawsze ksiądz, nadto jeszcze obecnie sam ks. Dyrektor, który od roku padł na bardzo szczęśliwą myśl i sam się sprowadził do bursy na mieszkanie. Porządek dawny przepisany jest regulaminem ściśle przestrzeganym, zrana i wieczorem wspólne modlitwy w kaplicy, zimową porą (?) msza św. To też konwiktorzy z małym bardzo wyjątkiem celują w naukach i moralności. Zaufanie też publiczności do tej instytucyi rośnie z każdym dniem, a dowodem tego ofiarność, z jaką spieszy prawie cały kraj z ofiarami na cele tego Zakładu. Przoduje tu oczywiście okolica rzeszowska jako bezpośrednio interesowana, a między tymi od dawna przezacna tego Zakładu protektorka JW. Adamowa Jędrzejowiczowa, która na prośbę komitetu bursy przyjęła także w tym roku, jak już poprzednio parę razy, protektorat nad festynem, który za staraniem ks. Dyrektora G. odbył się nazajutrz po pamiętnym onym dniu wizyty biskupiej w ogrodzie miejskim z koncertem muzyki wojskowej, loteryą fantową, wentą, tombolą i t. p., jak się tam wszystkie nazywają, tego rodzaju przyjemnościami. Całe miasto wzięło udział w tym festynie, a okoliczne panie, między którymi hr. Ludwikowa Wodzicka, hr. Walisowa i wielu innych tak zbieraniem fantów jak i hojnem zaopatrzeniem bufetu przyczyniły się bardzo do uświetnienia tej zabawy i do bardzo pomyślnego rezultatu finansowego, który netto przyniósł przeszło 800 złr. Z funduszu tego zamyśla ks Dyrektor przybudować jeszcze jedną ubikacyą na pomieszczenie Sióstr ze Zgromadzenia Św. Karola Boromeusza, które tu prowadzą zarząd domowy i trudnią się kuchnią; a które od tego dalszy swój pobyt tutaj uczyniły zawisłym, dotychczasowe bowiem umieszczenie ich nieodpowiadało ani ich wygodzie ani regule zakonnej, a wyjazd ich ztąd byłby niepowetowaną stratą dla Zakładu. (?) Oto wszystko, co chciałem powiedzieć nie dla pochwały ks. G., bo on jej niepotrzebuje, ale dla polecenia Zakładu tego dalszej ofiarności publicznej, w szczególności czcigodnych Braci kapłanów, których ofiarami przeważnie zakładał ten żyje, na wypadek, gdyby ks G. znowu do litościwych serc zapukać przyszło, gdyż projektów swoich wszystkich on jeszcze niewyczerpał; tudzież na zachętę dla tych Przew. XX katechetów gimn., którzy takiej bursy przy zakładzie swoim jeszcze niemają a mieć by radzi. Niech się nieodstraszają brakiem funduszów, wszak Opatrzność boska czuwa a litościwych serc u nas jeszcze nie brak, osobliwie dla uczącej się młodzieży. Znajdą oni także poparcie tak moralne jak i materyalne u najwyższych Władz kościelnych, mianowicie u Najprzew XX. Biskupów. w których interesie leży, aby jak najwięcej takich zakładów powstawało, mogą one bowiem choć w części zastąpić u nas brak małych Seminaryów, *seminaria puerorum*, które Sobor Tryd. tak gorąco (S. XXIII. c. 18) pieczy ich poleca. Tylko śmiało w Imię Boże. X.

Lipsk, *w lipcu 1890.*

Treść: Miasto Lipsk, jego założenie, jego sława na polu drukarskiem budzi niemiłe wspomnienia; jego kościoły, jego wspomnienia historyczne — apostazya od wiary i jego stan teraźniejszy — Pamiątka po księciu Poniatowskim. — Pochwała mieszkańców Lipska.

Zmuszony interesami wstąpiłem nie bez bolesnego wspomnienia do miasta Lipska. Miasto samo, zajmujące 3-e lub 4-e miejsce wśród miast Rzeszy niemieckiej, należy bezsprzecznie do najpiękniejszych w środkowej Europie. W ostatnich latach wzrosło ono olbrzymio. Co do jego powstania, założyli je niewątpliwie Słowianie, co przyznają sami teraźniejsi a do tego protestanccy mieszkańcy, nie zaprzeczając wcale, że siłą wyparli z nad Elstery i Pleissy łatwowiernych i poczciwych z natury Słowian. W VIII-m wieku Lipsk został osadą niemiecką, której początek dali według podania Turyngowie. Należał on pierwotnie do dyecezyi merscheirskiej,(?) o czem wspomina biskup merscheirski Thiemar, donosząc, że dn. 20 grudnia 1015 r. zmarł tamże biskup Eid, osiadły w Meissen. Miasto Lipsk słynie od dawna z kunsztu drukarskiego; posiadał nawet dawniej 10 drukarń. a i dziś druki jego i wydawnictwa do najcelniejszych w Europie należą. Tu umarł r. 1505 sławny profesor Teologii ks. Andrzej Friese, założyciel pierwszej drukarni lipskiej.

Lecz niestety miasto Lipsk, jak wspomniałem, budzi także bolesne bardzo wspomnienia, najprzód dla tego, że jest dotąd przeważnie (w $^7/_8$ częściach) fanatycznie-protestanckiem miastem. Z jego 10 kościołów, 6 należy do Luteranów, 1 do Reformowanych, 1 do Anglikanów, 1 do schizmatyków, a jeden tylko jest na cały Lipsk kośćiół katolicki, założony r. 1846 w stylu gotyckim i zbudowany przez architekta norymberskiego Heideloffa. Tu w Lipsku odbyła się w r 1519 znana dysputa Lutra z Eckiem; tu także umarł sławny dominikanin Tetzel pochowany w kościele ś. Pawła, o czem jednak zaledwie ślad

tylko się przechował. Gdy wybuchła nieszczęśliwa reformacya Lutra, mieszkańcy Lipska od razu do niej się przyłączyli i mimo oporu swego ówczesnego pobożnego księcia, zsekularyzowano 4 klasztory katolickie, a tem samem położono silny grunt pod pseudoreformacyą. Tej też trzymają się dotąd mieszkańcy Lipska, oddani raczej pracom handlowym i fabrycznym, niż zagadnieniom religijnym. Słuszność atoli przyznać każe, że z pilnością i niemiecką gruntownością uprawiają nowoczesne dziedziny wiedzy wszelkich kategoryj oprócz religijnej do tego stopnia, że uniwersytet lipski, posiadający wspaniałe umieszczenie, należy do najcelniejszych i najliczniej uczęszczanych akademij Europy. To też o życiu kościelnem mówić tu nie można; ogranicza się ono u Luteranów na tem, że miasto utrzymuje obszerny szpital, że buduje wspaniały i olbrzymi nowy zakład dla chorych, t. zw. *Siechenhaus*, który ma pochłonąć kilka milionów, i że pp dyakoniski protestanckie zbierają grosze na leczenie biednych i chorych dzieci.

Wracając jeszcze do opisu miasta, przypominam, że nosi ono nazwisko od słowa lipa=Linde, które dawniej w niezwykłej liczbie rosły w nie bardzo zdrowej i bagnistej tutejszej okolicy. Dziś jest wprawdzie teren osuszony sztucznie, ale po urodzajach tegorocznych poznać łatwo, że pola gospodarcze, otaczające Lipsk, więcej są mokre niż suche. Za to kultura pól, uprawa zboża i jarzyn, oraz utrzymanie troskliwe lasów i drzew owocowych nie pozostawiają nic do życzenia. Miasto wzrosło w ostatnich 30 tu latach olbrzymio. Kiedy bowiem r. 1867 liczyło tylko 91.780 mieszkańców, a w r. 1885 już 170.340, obecnie liczyć ma przeszło 200.000 osób. Katolicy tutejsi, acz bardzo nieliczni, trzymają się ściśle św. wiary katolickiej, dzięki gorliwości swych kapłanów, którzy, postawieni tu na trudnem stanowisku, trzymają wysoko sztandar jedynie prawdziwej wiary św. Tutejsi Luteranie różnią się od t. zw. Reformowanych tylko w następujących 3 punktach:

a) Luterani nauczają: *Vater unser*; Reformowani zaś mówią *Unser Vater*;

b) Luterani nauczają: *Erloesung vom Uebel*, podczas gdy Reformowani głoszą: *Erloesung vom Boesen*;

ale najważniejsza różnica między nimi leży *c*) w nauce o ostatniej wieczerzy Pańskiej. Pierwsi nauczają tak: *Nehmet ihn u. esst: es ist der wahre Leib u. Blut Jesu Christi* — natomiast Reformowani utrzymują uparcie: *Das Brod, das wir brechen, ist das nicht die Gemeinschaft des wahren Leibes Jesu Christi?* Zresztą tak jedni, jak drudzy, rozpadając się na dwa przeciwne obozy religijne, nie troszczą się wiele o sprawy religijne, przenosząc ponad wszystko własny rozum i sprawy tego świata. Skutkiem tego, ulegając chwilowym kaprysom własnego widzimisię i błędnikom rozumu, nie biorą artykułów wiary tak bardzo pod rozwagę, by się nimi zajmować na seryo. Łączą się chyba wtedy, gdy chodzi o ucisk niemiłego im zawsze Kościoła katolickiego i jego wiernych wyznawców. — Pamiątka po księciu Józefie Poniatowskim dotąd się utrzymuje w Lipsku, tem wyraźniej, iż jedna z ulic miasta nazwisko księcia od dawna nosi na sobie. Mieszkańcom oddać wreszcie godzi się zasłużoną pochwałę, iż dla obcych wcale są względni, usłużni i grzeczni. *Ks....*

Decyzye i Dekreta śś. Kongregacyj.

I) **Presbyter assistens przy prymicyach.** W zakrystyi wszystko już przygotowano do rozpoczęcia mszy św. prymicyjnej; dla kapłana mającego prymicyantowi asystować, zwykle archidyakonem zwanego, przygotował już miejscowy proboszcz swą najpiękniejszą stułę i najnowszą kapę. Właśnie ma wybrany do tego zaszczytnego urzędu okoliczny dziekan przywdziać przygotowane szaty, gdy oto kolega prymicyanta, nemysta, mający przy mszy św. spełniać funkcye dyakona, podnosi zarzut, iż zwykłym kapłanom nie wolno mieć przy mszy św. archidyakona czyli występującego w charakterze „presbyter assistens“, a zwłaszcza wzbrania tego specyalny dekret kongr. obrz. szczegółowo przy prymicyach. Jest przeto zdania, że obecny ks. dziekan powinien tylko w komży towarzyszyć prymicyantowi do ołtarza i tam spełniać tylko funkcye ceremoniarza. Nie zważając na ten zarzut, wdziewa ks. dziekan przygotowane szaty, t. j. stułę i kapę i tak idą do ołtarza. Co tedy należy sądzić o postępowaniu obydwu?

Obaj nie mają słuszności, przedewszystkiem zaś młody dyakon. Pomijając już, co mu zapewne przełożeni seminaryum często powtarzali, że nie powinien nigdy w niewłaściwem miejscu i niestosownym czasie występować ze swemi świeżo nabytemi wiadomościami i dążnościami reformatorskiemi, a w każdym razie nie zapominać nigdy o należnej skromności wobec osób starszych w kapłaństwie, nie można mu nadto w danym wypadku oszczędzić zarzutu, że twierdzenia jego są choćby częściowo niesłuszne. Zapewne, że *Ceremoniale Episcoporum* tylko biskupom i prałatom uposażonym w prawa biskupie przyznaje ten przywilej, iż mogą mieć przy mszy św. kapłana asystującego przy boku. Prawo to może być wedle rozstrzygnięcia św. Kongr. Obrz. (in Lucan. 17. czerwca 1843. 4970) także do kanoników i innych dygnitarzy kościelnych stosowane. Skutkiem tych ograniczeń określił dekret z r. 1721 (Pistor. et Prat 3946), zwyczaj panujący w pewnej dyecezyi używania asystenta przy solennej mszy św. zwykłego kapłana jako *abusus prohibendus*. Pierwsza więc część twierdzenia naszego dyakona w myśl powyższych orzeczeń jest uzasadniona. Błędnie wszelako rozszerzył je a nawet o specyalnym zakazie co do prymicyj zawyrokował. Odnośny bowiem dekret z 11. marca 1837 (Mathelicen. 4807) zabrania tylko takiemu *presbyter assistens* pewnych funkcyj przy mszy św., które przypadają tylko celebrantowi lub dyakonowi, jak asperzya przede mszą, okadzanie celebranta, trzymanie pateny przy komunii wiernych, jakoteż wreszcie noszenie stuły pod kapą, wcale jednak nie wzbrania asystencyi takiego kapłana czyli archidyakona. Owszem zwyczaj ten stał się już powszechnym a nawet w Rzymie pod okiem Ojca św. i kongr. Obrzędów bywa praktykowanym, że prymicyantowi dostaje się takie samo odszczególnienie, jakie zresztą tylko dygnitarzom się należy A co już prawem zwyczajowem było uświęconem, to zyskało w nowszych czasach formalne zatwierdzenie zwierzchowności duchownej. Tak bowiem czytamy w dekrecie z d. 1. grudnia 1882 (Vicent. 5860 ad 2). *Assistentia Presbyteri cum Pluviali in casu tolerari potest, dummodo assistat tantum ad librum.* Z tego też wynika, w czem w danym wypadku pobłądził starszy kapłan: w tem mianowicie, że wziął stułę pod kapę. Ponieważ jego udział przy mszy św. tylko na asystowaniu przy mszale się ogranicza, jak powyższy dekre zaznacza, ponieważ sanctissimum nie dotyka, przeto też stuły nie potrzebuje i dlatego tylko jej używanie jest mu wzbronionem. Istnieje u nas nadto zwyczaj, że nowo wyświęconemu kapłanowi w pierwszych dniach nawet przy cichych mszach św., asystuje dla pomocy starszy kapłan; taki musiałby mieć komżę, a ponieważ ma także do czynienia z sanctissimum (przy odkrywaniu kielicha i t. p.) przeto musi mieć także stułę koloru dnia. (Quar. Sch.)

II.) Czy może człowiek świecki okadzać lud? Kongregacyi Obrzędów postawiono niedawno następujące pytanie: „Potestne continuari consuetudo populum thurificandi, quod fit ex sanctuario a laico thuriferario triplici ductu ad Offertorium in missa solemni et in Vesperis ad Magnificat?“ Kongregacya odpowiedziała: „Affirmative, dummodo laicus, uti clericus, ex Officio cotta sit indutus et non sit diversus ab eo, qui clero thus dedit.

Nowe książki.

Mowa przy sprowadzeniu zwłok ś. p. **Adama Mickiewicza** powiedziana w czasie nabożeństwa w katedrze na Wawelu dnia 4 Lipca 1890 r. przez *ks. Wł. Chotkowskiego.* W Krakowie, Drukarnia Czasu' str 28.

Zaszczytnie znany mowca religijny ks. Chotkowski rozpoczyna przemówienie nad zwłokami wieszcza od retorycznego pytania, komu naród tak wspaniały pogrzeb wyprawia. Po odpowiedzi i porównaniu pogrzebu tego z przeniesieniem kości Józefa z Egiptu do Sichem zaznacza cechę pogrzebu szczerze katolicką więc też za cel przemówienia swego obiera wykazanie, ile się Mickiewicz przyczynił pieśniami swemi do zbawienia dusz w narodzie polskim.

Na tle dziejów narodu izraelskiego kreśli dalej mowca po mistrzowsku chwilę upadku Polski i dobę porozbiorową a zarazem opłakany stan owczesny religijny, prześladowanie wiary katolickiej na Litwie obok szerzących się nowoczesnych błędnych teoryj W tę właśnie chwilę, jakby dla zgaszenia onych błędnych ogni, zajaśniał Mickiewicz blaskiem od Boga pożyczonym, rozpalił światło wtary i odnowił nadwątlone już przymierze z Bogiem. Następuje charakterystyka poezyi Adama. Mowca wykazuje grunt duszy wieszcza tak ściśle religijny, że przez 17 ostatnich lat nie zaśpiewał nic, gdy na struny jego arfy rzuciła nieszczęsna ręka całun obłędu; kończy tę część wskazaniem nauki, jaką daje trumna wieszcza i wezwaniem zwróconem do poetów, by u Boga szukali natchnienia, jeśli chcą przemówić do serca narodu.

Drugą część rozpoczyna mowca określeniem posłannictwa Polski w czasach potęgi i wskazaniem obecnego jej posłannictwa a więc: wiernego wyznawania wiary i jej obrony w obec odszczepieństwa Wschodu i bezbożności Zachodu. Mickiewicz spełnił to zadanie Polaka; nie tylko wpływem osobistym nawracał ale, co więcej, poezyą chrześciańską serca przeistaczał. A jak wiara jego była gorącą tak nie rozł czną z nią była u niego miłość ojczyzny. Chociaż cierpiał za miliony nie skarżył się, nie oddawał rozpaczy, ale życiem i myślą przewodnią poematów swych wybitnych wykazał tę prawdę że „miłość rządzi plemieniem człowieczem, że trofeami świata są ofiary".

Tu wywołuje mowca w podniosłym, wspaniałym zwrocie oratorskim cienie Jadwigi i Jagiellonów na świadectwo, że wszelkie ofiary przynoszą zwycięstwo, i po długich jeszcze wiekach obfitują w cenne owoce.

W zakończeniu przedstawia obecne smutne położenie Litwy i Polski w ogólności, a wychodząc z wydarzenia biblijnego za czasów Nehemiasza, kiedy ofiara zapaliła się polana wodą dobytą ze studni, gdzie niegdyś kapłani ukryli szczątki ognia świętego, zapewnia, że Bóg jest mocen rozpalić wodę łez i znoju we wielki ogień poświęcenia i zapału, bylebyśmy nie w ludziach i mocarzach świata, lecz w Bogu ufność położyli.

Koniec mowy zawiera wezwanie do młodzieży polskiej i apostrofę do poety, aby za pieśni dla narodu wyśpiewane za przyczyną Bożej Rodzicielki śpiewał z aniołami wieczną chwałę Bogu.

Taka jest treść tej wspaniałej mowy. Wydłużyła się w sprawozdaniu nad miarę, bo też niewiedzieć do prawdy, co w niej wypada wybierać, tak każdy jej ustęp piękny i znaczenia pełny, tak ściśle a misternie z całością związany, Znakomita budowa, wspaniały styl, pyszny język, prześliczne zwroty retoryczne, tło biblijne, świetnie dobrane ustępy z poezyi wieszcza, liczne a wyborne zastosowaniem refleksye, cały wreście nastrój głęboko religijny i namaszczenia pełen stawiają tę mowę pogrzebową w rzędzie wzorów wymowy kościelnej. Piękne wydanie uzupełnia jeszcze to potężne wrażenie.

Kazania ks. Karola Antoniewicza T. I., dotąd nie wydane, znajdują się obecnie pod prasą drukarską, a w połowie września b. r. ukażą się w dwóch grubych tomach na widok publiczny. Jednomyślnem zdaniem wszystkich badaczów i znawców kaznodziejskiej naszej literatury jest O. Antoniewicz najznakomitszym kaznodzieją misyonarzem polskim we wieku bieżącym; dotąd wszakże przeważnie tylko z tradycyi i z paru krótkich, pośmiertnych wspomnień znaliśmy i podziwiali działalność wielkiego misyonarza. Z właściwych misyjnych kazań, któremi O. Karol tak potężnie kruszył serca i umysły porywał, ani jedno dotąd drukiem nie zostało ogłaszone. Tak te, jak i inne, w rękopisach po różnych rękach zostające kazania, zebrał z niemałym trudem i zapobiegliwością zmarły przed paru laty O. Iwon Czeżowski, zakonny i misyjny towarzysz O. Antoniewicza; obecnie przygotował je do druku i wydaniem ich zajmuje się O. Jan Badeni T. I. Oba tomy zawierać będą około stu nieznanych dotąd kazań. W pierwszym tomie, już wydrukowanym mieszczą się Nauki misyjne, Kazania na uroczystości Matki Boskiej i Nauki majowe; w drugim: Kazania świąteczne, przygodne i kilka Homilij niedzielnych. Z tych dopiero kazań, nie ze słyszenia tylko, nie obcą, jak niemal wszystkie inne dotąd wydane kazania, lecz własną ręką Antoniewicza spisanych, zrozumieć można tę miłość i podziw, jakim go słuchacze otaczali, ten wpływ głęboki, jaki żywe słowo wywierać musiało, gdy martwe tak jest jeszcze potężne i wymowne. Nie mylimy się też podobno, sądząc, że nowe to wydawnictwo, wskrzeszając do pewnego stopnia wielkiego polskiego Misyonarza, nie tylko ozdobi piękną kartą literaturę naszą, ale i na wykształcenie polskich, zwłaszcza prawdziwie i w dobrem słowa tego znaczeniu, ludowych, kaznodziejów nie zostanie bez wpływu.

Kronika.

Rzym. *Cela świętego Stanisława Kostki,* Król włoski wziął na siebie wszystkie wydatki odtworzenia zburzonych trzech połączonych kaplic z celą św Stanisława Kostki. Dzieło odbudowania rącz postępuje. Architekci królewscy zachowali skrupulatnie rozmiary i kształty dawnych trzech cel, połączonych niegdyś w jedną kaplicę za pomocą dwóch wielkich arkad, wykonanych w dwóch ścianach. Mury, sufit, podłoga, mianowicie ostatniej kapliczki na prawo, to jest celi, w której umarł św. Stanisław, ocalały zupełnie, i kawałek po kawałku są złożone napowrót. Ocalały podobnież oba ołtarze, ten na lewo, przy którym Leon XIII pierwszą swoją Mszę ś. odprawił, i ów na prawo stojący w miejscu, gdzie święty młodzieniaszek oddał Bogu czystego ducha Leżący posąg z różnobarwnych marmurów, dzieło Legrosa, przeniesiono także do środkowej kapliczki i stoi tam jak dawniej. Pod wielkiem, a nader lichem malowidłem Minardi'ego, które wisiało nad tym posągiem i wyobrażało Bogarodzicę, w gronie panien i aniołów, przybywającą na spotkanie duszy Stanisława, wyszedł na jaw z pod lekkiej warstwy wapna wspaniały i misterny fresk z XVII wieku znakomitego pendzla. Fresk ten w całości przeniesiono do odbudowanej celi. Jednem słowem, pomimo zburzenia celi św. Stanisława, ułamki jej ocalone, wróciły do dawnego składu i kształtu, i łudzą oko widza podobieństwem do dawnej izby, a raczej pocieszają je widokiem zupełnej tożsamości. Odtworzona cela będzie otwartą d. 15 sierpnia, w dzień Wniebowzięcia, a rocznicę zgonu św. Stanisława Kostki.

— J. Ś. Ojciec św. mimo wszystkich pogłosek cieszy się najlepszem zdrowiem. Codziennie rano przechadza się po ogrodzie watykańskim i przebywa kilka godzin w kasynie Piusa IV., gdzie udziela także audyencyi Kardynałom i Prałatom. W ostatnich dniach zajmował się Ojciec św. szczegółowo zmianą gabinetu hiszpańskiego. Papież interesował się wielce tą sprawą a przy tej sposobności dodał, że modli się

o dobro królowej-rejentki, dla której czuje wielki szacunek i sympatyą.

Ziemie polskie. *Chełmińska dyecezya.* Dnia 16go lipca zjechał do Pelplina naczelny prezes von Leipziger z Gdańska, aby naocznie się przekonać o potrzebie gruntownej restauracyi tamtejszego wspaniałego kościoła katedralnego. Kapituła postawiła bowiem u rządu wniosek, żeby kasa państwowa przyczyniła się do tej restauracyi, zwłaszcza że chodzi o zachowanie pomnikowego zabytku sztuki średniowiecznej, na co każdego roku w kosztorysie państwowym bywa wyznaczoną znaczniejsza suma pieniędzy. A że ten tum jest takim zabytkiem sztuki, na to wszyscy znawcy budownictwa się zgodzą.

Austrya. Ślubnym podarunkiem Galicyi dla arcyksiężniczki Maryi Waleryi będzie ukończony już przed kilku dniami obraz Matejki, przedstawiający „Zaślubiny Kazimierza Jagiellończyka z arcyksiężniczką Elżbietą, córką cesarza Albrechta, w roku 1453.“ Stósownie do przeznaczenia obrazu przedmiot nie mógł być lepiej obranym, a ci, co mieli sposobność oglądania tego obrazu w pracowni mistrza Matejki, nie mogą odchwalić się piękności ugrupowania osób, świetności kolorytu i typowej wyrazistości twarzy arcyksiężniczki, Kardynała Zbigniewa Oleśnickiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego Jana ze Sprowy, św. Jana Kapistrana i kilku dostojników polskich.

Francya. W senacie dnia 8go b. m. senator Chesnelong uzasadniał interpelacyą swą w sprawie znanego zajścia w gminie Vicq, skąd wydalono ze szkoły prywatnej zakonnice i zastąpiono je nauczycielką świecką. Chesnelong nazwał postępowanie rządu naruszeniem prawa i pogwałceniem sumienia. Minister oświaty Bourgeois starał się temu zaprzeczyć i wykazać, iż postępowanie rządu w tej sprawie zgadzało się zupełnie z paragrafami prawa. Polityka rządu polega w ogóle na zrozumieniu i ścisłem wykonywaniu ustawy. Następnie przemawiało jeszcze kilku senatorów, poczem senator Buffet zażądał przyjęcia rezolucyi, w której senat potępia postępowanie rządu, lecz senat przyjął rezolucyą wyrażającą zaufanie do rządu.

Niemcy. *Major Wissmann o misyonarzach.* Były komisarz rządowy w Afryce wschodniej major *Wissmann*, wyraził się kilkakrotnie o misyonarzach protestanckich w Afryce wcale niepochlebnie, sławiąc równocześnie działalność i rezultaty misyj *katolickich*. Ta krytyka z ust *protestanta* i znawcy afrykańskich stosunków wywołała w protestanckich kołach niesłychane oburzenie. Z organów protestanckich posypały się na niego gromy. To skłoniło Wissmanna do odpowiedzi, którą zamieściła berlińska „Post“. a w której ponownie twierdzi, iż misyom katolickim należy się bezwątpienia pierwszeństwo. Przyczynia się do tego nietylko długoletnie istnienie misyi i wielkie doświadczenie misyonarzy, ale także i ich kierownictwo. Karność w Kościele katolickim jest głównym czynnikiem powodzenia misyonarzy katolickich. Misyonarze katoliccy pracują na raz obranem polu działania przez całe swe życie, a wypadki odwołania ich wskutek choroby są bardzo rzadkie. Ceremonie Kościoła katolickiego więcej też przemawiają do umysłu i usposobienia dzikich, aniżeli proste obrządki Kościoła protestanckiego. Każdy znawca ludów dzikich musi przyznać, że zrozumienia wiary chrześciańskiej od ludów na tak niskim stopniu kultury stojących żądać nie można. Najpewniejszą i najodpowiedniejszą drogą pozyskania dzikich dla wiary chrześcijańskiej jest więc, iż najprzód rozszerzy się umysł ich przez stosowne wychowanie, a później dopiero rozpocznie się naukę prawd wiary, a tak właśnie postępują misyonarze katoliccy.

Bawarya. Nuncyusz papiezki X. Agliardi, w towarzystwie audytora X. prałata Starowieskiego i p. prof. barona Hertling, wręczył 5go b. m. baronowi von Soden w Neufrauenhofen brewe, którym tenże mianowany został komandorem orderu św. Grzegorza.

Kolonia. Nowy Biskup i apostolski wikary dla królestwa saskiego X. Wahl został w niedzielę dnia 20go lipca przez X. arcybiskupa Krementza w tumie kolońskim konsekrowanym.

Szwajcarya. *Fryburg*, 16go lipca. Wjazd Kardynała Mermilloda odbył się z nadzwyczajną okazałością. W procesyi wzięło udział 4000 osób, a liczbę widzów przybyłych z bliska i z daleka obliczano na 30 tysięcy głów. Kardynał Mermillod wyraził zadowolenie swoje z powodu przyjęcia, jakiego doznał ze strony rady związkowej.

Irlandya. Na zebraniu w Maynoeth powzięli biskupi irlandzcy kilka uchwał w sprawie irlandzkiej kwestyi szkolnej. W jednej z tych rezolucyi wyrażono prośbę, aby Biskup z Ardagh, X. Woodlock, zrezygnował z krzesła w senacie królewskiego uniwersytetu, celem zaprotestowania przeciwko zaniedbywaniu katolików w dziedzinie wyższego szkolnictwa. Prośbie tej zadosyćuczynił biskup natychmiast, wysławszy do sekretarza w Irlandyi, Balfoura, pismo, w którem oświadcza, iż katolicy irlandzcy nie chcą mieszanego wychowania dzieci, lecz żądają równouprawnienia w wychowaniu na podstawie religii.

Serbia. *Konkordat kościelny.* Jak donoszą dzienniki Biskup Djakowarski Strossmayer, Biskup Antywaryjski (w Czarnogórzu) Milinowicz i ojciec Czok zostali powołani do Rzymu aby udzielić wskazówek na wypadek, gdyby został zawarty konkordat kościelny z Serbją. Dotąd jednak, zdaje się, pertraktacye te napotykały na znaczne przeszkody.

Rossya. *Zamknięcie roku szkolnego w Akademii duchownej w Petersburgu*, odbyło się d. 26 (14) czerwca b. r. Z rana o godz. 9½ rektor akademii ks. prałat Symon odprawił wotywę solenną z wystawieniem Przenajśw. Sakramentu, o godzinie zaś 11½ rozpoczął się akt uroczysty. Ks. Rektor w łacińskiej przemowie wykazał potrzebę łączenia w życiu kapłana świątobliwości z pracą ustawiczną nad kształceniem umysłu i wyraził nadzieję, że wychowańcy akademii będą wzorem dla innych braci w spełnianiu tego ważnego zadania. Następnie ogłosił rezultaty pracy całorocznej alumnów i promocyą na stopnie akademickie. Kurs nauk w tym roku skończyło 9 alumnów, w tej liczbie stopień kandydata Teologii otrzymali: *Bohdan Wyszyński* z odznaczeniem i *Adam Sawicki* z dyecezyi wileńskiej. Stopniem magistra zaszczyceni zostali: *Franciszek Trassun* i *Bolesław Kurczewski* z archidyecezyi mohylewskiej, *Stanisław Sinko* z dyecezyi kieleckiej, *Stanisław Puławski* z dyecezyi sandomirskiej, *Franciszek Mazurek* z dyecezyi lubelskiej, *Maryan Fulman* i *Józef Przezdziecki* z dyecezyi włocławskiej; trzej ostatni „*cum eximia laude*“. Nadto 18 alumnom kursu III przyznano stopień kandydata teologii. Nowopromowani alumni kursu IV, jako opuszczający akademią, wykonali *professionem fidei* i złożyli w ręce rektora t. zw. obietnicę akademicką *de tuendo honore Almae Matris*. Całą uroczystość zamknął hymn dzękczynny *Te Deum*, odśpiewany przez wychowańców akademii.

Turcya. *Konstantynopol.* D. 7 b. m. odbyło się rozdanie premii w kolegium św. Benedykta. OO. Jezuici kończą budowę gmachu na konwikt zaraz obok klasztoru; w październiku będą już w nim mogły rozpocząć się nauki.

— Niedługo ma się tu odbyć synod katol. biskupów ormiańskich. Kongregacya de Propaganda Fide porobiła już wstępne czynności i ułatwienia, udzieliła nawet zasiłku 25 tys. fr. na umieszczenie i utrzymanie Ojców, około urządzenia zupełnego krząta się patryarcha orm. Azaryan.

Ameryka. Wspaniały kościoł katedralny św. Piotra i Pawła w Filadelfii został d. 3 b. m. uroczyście poświęconym w obecności wielu prałatów i kapłanów. Kazanie wygłosił ks. kardynał Gibbons. Budowa tego największego tumu w Stanach Zjednoczonych została przed 44 laty rozpoczętą.

Rekolekcye! Salcburska „Kath. Kirchen-Zeitung“ podaje w Nrze 49. b. r. ciekawe słowa Leona XIII., które wypowiedział do deputacyi złożonej z kapłanów, dziękującej mu za urządzenie ćwiczeń duchownych w Carpineto (miejscu rodzinnem ojca św.) „Wiele już, rzekł Ojciec św., uczyniłem za mego pontyfikatu dla miejsca mego rodzinnego. Wzniosłem publiczne studnie, pobudowałem szkoły, zrestaurowałem kościoły; ale nic mnię nie napełnia większą pociechą nad myśl, żem duchowieństwu z Carpinetu ułatwił dobrodziejstwo ćwiczeń duchownych. Długi czas byłem chwiejnym co do sposobu mego życia duchownego, korzystałem z wielu dzieł ascetycznych, ale zawsze byłem niezadowolonym, dopóki nie dostałem do rąk ćwiczeń duchownych św. Ignacego. Wtedy zawołałem: „O t o j e s t k s i ą ż k a! sam fundament w niej wystarczy, by świat nawrócić.“

Ale większa jeszcze pociecha musi napełniać Ojcowskie serce J. świątobliwości, że spowodował modo praeceptivo duchowieństwo całego Rzymu do udziału w rekolekcyach w bieżącym roku. Gdyż nie tylko pożytek duchowny, jaki rzymskie duchowieństwo z tych ćwiczeń duchownych odniesie. przypada w zasłudze Ojcu św. ale więcej jeszcze całemu światu katolickiemu dana pobudka, by rekolekcyj nie — lekceważyć. Przypominamy przy tej sposobności, że Leon XIII. już jako biskup Perugii wielce cenił ćwiczenia duchowne. O' Reilly w dziele: Leon XIII. Str. 91 podaje: Jednym z podziwienia godnych rysów w życiu kardynała z Perugii była radość, z jaką przyjmował czynny udział w dorocznych ćwiczeniach duchownych: wiedział on, jaki one mają potężny wpływ na oczyszczenie duszy, na jej podniesienie do Boga, jak dzielnym są środkiem na drodze zaparcia się, umartwienia i udoskonalenia. A na str. 94 dodaje: „każdego roku starał się regularnie o kilka ćwiczeń duchownych dla kapłanów.“

Donoszą nam, że wyrok wydany przez św. kongregacyą Soboru w sprawie ks. Stan. Stojałowskiego jest już prawomocnym, a przeto podanie o *novum audientiam* nie zostało uwzględnionem. Wyrok jest już w Konstystorzu metr. i w tych dniach będzie wykonany.

Archidyecezya lwowska ob. łać.

W Zakonie OO. Dominik nów zaszły następujące dalsze zmiany: O. Pius Kloss przeniesiony z konwentu krakow. do Jezupola; O Rajmund Polniaszek z konwentu lwow. na koop. w Jezupolu; O. Floryan Bielat dotychczasowy administrator prowiz. w Jezupolu na koop. do Lwowa; O Jan Czesak z konwentu krak. na koop. do Lwowa; O. Konstanty Jakubowski ze Lwowa do konwentu Żółkiewskiego, wreszcie O. Antoni Wallach z konw. Krakowskiego do Żółkiewskiego.

Dyecezya tarnowska.

Zamianowany: ks. Winc. Wąsikiewicz, prob. w Starym Wiśniczu, znany autor wybornych „Czytanek dla ludu“ kanonikiem honorowym Kapituły tarnowskiej.

Prezentę reg. col. na prob. w Bochni otrzymał ks. Fr. Lipiński, dotychczasowy prob. w Ujściu solnem.

W zakonie OO. Reformatów odprawiono d. 18 lipca br. kapitułę w Wieliczce, której przewodniczył P. O. Hipolit Filipp komisarz generalski i kustosz z Pragi. Prowincyałem ponownie wybrany O Joachim Maciejczyk, kustoszem O. Władysław Zajączek gwardyan z Wieliczki. Definitorami O. Melchior Kruczyński gwardyan z Krakowa, O. Wiktor Drzewicki, O. Henryk Lokajczyk gwardyan z Biecza, O. Sylwester Hanula. Gwardyanem w Kentach obrany: O. Jacek Deszczułka, w Zakliczynie O. Czesław Guńka, w Jarosławiu O. Eustachy Werner, w Przemyślu O Eug. Dudziński, w Rawie O. Kajetan Stoch, w Sąd. Wiszni O. Franciszek Zajączek.

Przeniesieni: O. Odoryk Smulski do Biecza, O. Idzi Mindowicz do Przemyśla, O. Maur. Wilczyński do Jarosławia. O. Piotr Kubicki do Staniątek na kapelana. O. Filip Sosin do Przemyśla, O Rajmund Ptak do Wieliczki, O. Teodor Szubert do Rawy, O. Seweryn Olexy do Wieliczki, O. Kazimierz Kiec do Kent, O Telesfor Sołtysik do Kent, O. Anastazy Kopytkiewicz do Biecza, O. Kasyan Karkut do Rawy.

Dnia 20. lipca br. udzielił J. Emin. X. kardynał Dunajewski w kościele S. Łazarza święceń kapłańskich O. Wenantemu Łyszczarczykowi Zak. OO. Reformatów.

WŁAŚCICIEL: KS. EDWARD BORAWSKI. WYDAWCA I ZA REDAKCYĄ ODPOWIEDZIALNY: KS. ZYGMUNT GORAZDOWSKI.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem St. Baylego.